

**KMAC#6**

**by**

**ODBYT**

**DESIGN**

**24.12.2018**

# Ustęp

W 2019 roku minie 20 lat od wydania ostatniego numeru magazynu dyskowego KMAC (Katolicki Magazyn Anonimowych Chlorów) by Odbyt Design. Było to finalne wydanie na Amigę, tak pięknie skodowane i tak treściwe, że dla bezpieczeństwa dołączaliśmy do każdego numeru pieluchy, bo można się było po prostu zesrać z wrażenia. Później KMAC zszedł do bibułowego podziemia i był spreadowany w wersji papierowo-toaletowej po różnych prominentnych uczelniach jak częstochowska Sralibuda, czy Wyższa Szkoła Żulerstwa i Narkotykarstwa.

Ale nie upłynęło dużo sraki póki i ten projekt się też nie zesrał dokumentnie.

Można rzecz, że przededliśmy się tym gównem i ruszyliśmy ze ściśniętymi półdupkami w życie.

Ale nie trzeba było długo czekać, póki nie zaczęło do mnie (Caw) i do Klocka docierać, że i tak to życie jest gówno warte i zatoczyliśmy koło okrężnicą dochodząc do momentu, gdy ciśnienie nostalgii na zwieracze spowodowało rozwolnienie i tak w skrócie narodził się KMAC #6.

Przekazuję pałeczkę (hehe) Klockowi.

Jest jak mówi Caw. Reaktywacja KMACA to wydarzenie wiekopomne i bez precesedesu. Po latach szukania własnego unikalnego zapachu bączurów, przewyciężania fizycznie i psychicznie demolujących zaparc artystycznych, desperackiego błędzenia w labiryncie bezkresnej kanalizacji wróciliśmy do macierzy, do naszej komfortowej sławojki umysłowej, do matecznika, prakolebki. Bo strefa komfortu nie jest po to, by ją opuszczać. Niemalże niekończąca się podróż przez pustynne stepy, osrane wilgotną kupą dżungle, ilość przeżytych lewatyw i włożonych w dupę czopków... Ten niegdyś skamieniały stolec, tkwiący w Odbytowych jelitach przez niemalże dwadzieścia lat, dzisiaj wreszcie zmiękł i po raz wtóry stał się plastycznym superbudulcem, podwaliną nowej epoki, świeżym obornikiem, czystym nawozem tego dzieła. To całe gówno, które w nas tyle razy się gotowało, wreszcie znalazło swe ujście. KMAC upadł, ale nigdy nie umarł. Zawsze gdzieś czekał się w odmętach szamba, zapomniany. A dziś powstaje niczym gówniany Sreniks z odchodów, dumnie prężąc muskularne zwieracze. To jest ten czas, to jest ten moment, to jest ta kupa. Przed wami - KMAC numer 6!

**DUPA I  
GÓWNO**

# Brazowy protest

by Caw

Jesteśmy właśnie w centrum Warszawy, przed parlamentem na Wiejskiej zebrały się tłumy protestujące przeciwko zaostrzeniu ustawy kałowej. W mrowiu ludzkim można dostrzec transparenty: Łapy precz od mojego odbytu. Mój odbyt, moja sraczka. Podchodzimy do jednego z protestujących.

- To skandal, że rząd chce kontrolować nasze sraczki. Każdy ma rozum i robi ze swojej sraka to co chce.

- A co z klockami? - pytamy

- Oczywiście to również dotyczy klocków, może nawet bardziej klocków niż srak.

Zaczepliśmy członka opozycji Mirosława Kloca, który właśnie wykrzykiwał przez megafon: Kto nie skacze, ten jest stolec.

- Jak pan się ustosunkowuje do ustawy zaostrzającej kontrolę fekalną?

- Jesteśmy tu po to, żeby pokazać, że nasze gówno jest w naszych rękach, rząd nie może kontrolować sraczki, ani kału w ogóle. Jest też sprawa środków sraczkopędnych i zatrzymujących sraczkę. Rząd planuje zakaz sprzedaży, to doprowadzi do tragedii i do rozwoju podziemia sraczkowego.

- A co z kościołem, który mówi, że zatrzymywanie sraczki od początku ruchów robaczkowych jelit to zbrodnia? - pytamy

- Wielu z nas tutaj to osoby wierzące, ale nie możemy wiary wciskać między zwieracze. Wszelkie ograniczenia srających są niemoralne i to dziwne, że kościół stoi właśnie po tamtej stronie mówiąc, że ma wyłączność na prawdę i moralność.

- A co ze środkami sraczkopędnymi dla nieletnich? - pytamy

- To bezsprzecznie pozostawienie edukacji sraczkowej na dalszym planie powoduje, że dochodzi do takich sytuacji. My uważamy, że sprawa sraczki nieletnich powinna być uregulowana w prawie rodzicielskim. Ale przede wszystkim edukacja to podstawa.

- Dziękujemy za wypowiedź.

# Poradnik srania w UK

by Caw

Wydawać by się mogło, że sranie jest dziecinnie proste ale od momentu gdy mieszkam w Londynie zaobserwowałem, że może to być istotny problem, o dużej kompleksowości.

Ale zanim przejdę do Londynu przejdźmy na chwilę do Portsmouth – miasto na południowym wybrzeżu Anglii w hrabstwie ceremonialnym Hampshire, w dystrykcie (unitary authority) Portsmouth. Portsmouth znajduje się w odległości 103 km na południowy zachód od Londynu oraz 31 km na wschód od miasta Southampton. W 2001 roku miasto liczyło 187 056 mieszkańców.

To co uderza w tym mieście to mapy informacyjne pokazujące niezliczoną liczbę toalet publicznych, można rzec, że jest to idealne miejsce na posadzenie kloca. Inaczej ma się to w Londynie. Toalet tyle co kot napłakał jeśli już to cena za postawienie kloca może dojść do 1 funta - te darmowe to zazwyczaj miejsca gdzie poziom kloca i uryno gazu przekracza normę nawet stukrotnie . Najgorzej ma się sprawa w pociągach - 99% nie posiada nawet pamiętnej dziury w podłodze, którą znamy z czasów PRL a odległości które czasem trzeba pokonywać, przekraczają wytrzymałość ludzkich zwieraczy.

I tutaj właśnie chciałem podzielić się metodami i technikami wypróżniania kału, które zaobserwowałem podczas ostatnich 10 lat życia na emigracji.

### **Metoda na płaszcz.**

Jeśli akurat zdarzyło się, że podróżujemy w płaszczu, technika ta jest niezwykle prosta, o ile pociąg nie jest specjalnie zapełniony. Gdy poczujemy już kloca podchodzącego do gardła, spokojnie zdejmujemy płaszcz i rozkładamy między siedzeniami, następnie kucamy i oddajemy świętego kloca na zewnętrzną stronę płaszcza. Jeśli nasze fekalia to raczej sraczką niżli klocek, to nie musimy się już o nic martwić, możemy spokojnie założyć płaszcz i kontynuować podróż. Jeśli to raczej klocek, umiemytnie rozsmarowujemy go równomiernie po płaszczyźnie płaszcza przy użyciu tegoż rękawu.

Jeśli jesteśmy wstydliwi, możemy zakryć się płaszczem i wprowadzając kał bezpośrednio do wewnętrznej strony rękawa, jest to jednak metoda niepolecana ze względu na bliski kontakt z materiałem biologicznym, a także powoduje dodatkowe koszty ze względu na pobrudzenie większej ilości ubrania - jeśli nie mam np. długich rękaw. Ale cóż, możemy zakasać rękawy..

### **Metoda na szpiega.**

Jeśli akurat mamy miejsce siedzące to jesteśmy już w zasadzie w domu, znaczy na kłapie. Ostrożnie rozglądamy się na boki, żeby mieć pewność że współpodróżni nas nie obserwują - co zresztą nie jest problemem w Londynie, gdzie ludzie unikają wzroku jak ognia. Następnie rozpinamy spodnie, ale tylko z tyłu tak by odkryć tylni wylot. Następnie czekamy na sygnał o nadjeździe naszego pociągu do stacji docelowej, następnie szybko wyciskamy kloca podnosząc się powoli z siedzenia, czując, że kloca już został wydalony zapinamy szybko spodnie i wybiegamy z pociągu.

### **Metoda międzyprzedziałowa.**

To w zasadzie bardzo prosta metoda. Udajemy się do połączenia między-przedziałami, które zazwyczaj jest oddzielone parą drzwi z obu stron - Uwaga! Wyjątek Overground - i po prostu spokojnie walimy kloca między nogi. Po wszystkim przesuwamy się w kierunku jednego z przedziałów, po prostu udając, że chcieliśmy to zrobić, tylko nam się drzwi zacięły.

### **Metoda na mnicha.**

Ta metoda wymaga ogromnego samozaparciu i treningu psychicznego. Jest też nie polecana jeśli, np. jedziemy na interview albo do pracy. Polega ona na tym, że po prostu spokojnie siedzimy, z półprzymkniętymi powiekami i walimy powolnego kloca prosto w spodnie. Musimy ignorować współpodróżnych, którzy zazwyczaj zacząć obwąchiwać się i najbliższych podróżnych, a czasem rzucając: WTF, albo WTH. Musimy uważać też na puszczanie przypadkowych głośnych bąków, które mogą nas całkowicie zdekonspirować.

# Telezakupy Srango

by Caw

Czy kiedykolwiek miałeś trudności finansowe? Jest tyle fajnych rzeczy, które można sobie kupić, niestety to zawsze sprawia trudności i obciąża portfel. Kupując tylko Alkohol nigdy więcej nie będziesz stał przed dylematem Iphone X czy Samsung S. Nieprzespane noce będą przeszłością!

Czy kiedykolwiek zdarzało ci się tracić niepotrzebnie czas podczas robienia zakupów w wielkich sklepach sieciowych? Wybierając Alkohol jako podstawowe źródło kalorii skutecznie zredukujesz czas, który codziennie marnujesz robiąc podstawowe sprawunki.

Pomyśl o radości twoich bliskich, dla których zawsze brakowało ci czasu.

Czy czujesz, że stres wygrywa z Tobą za każdym razem? Czy marzysz o spokoju ducha i dobrym samopoczuciu? Wystarczy regularnie zażywać nasz niezwykle skuteczny produkt - Alkohol, żeby konflikty w domu czy pracy przestały mieć jakiegokolwiek znaczenie.

Alkohol, dostępny bez recepty w każdym sklepie monopolowym.

# Mądrości ludowe

by Caw

Z małej dupy duża sraka.  
Dupa co dużo pierdzi, mało sraki daje.  
Gdzie dwa klocki walczą, tam sraczka wygrywa.  
Wszystkie drogi prowadzą do dupy.  
Klocki zostały rzucone.  
Lepiej pierdnąć niż srać.  
Na klocku świat nie stoi.  
Niech chwal kupy przed kocem srania.  
Z pustego odbytu i Salomon nie nasra.  
Sraka w odbytu kole.  
Wysrany nie myśli o klocu.  
Sraczka jest ślepa.  
Kto sraką wojuje ten od sraki ginie.

# Recenzja filmowa: Sraka Land

by Caw

Sraka Land to poruszający, nowy obraz znanego Amerykańskiego Reżysera polskiego pochodzenia Stanleja Klocka. Film opowiada historię młodego Johna Zatwardzenie, żyjącego z matką w dzielnicy Sracklem na przełomie lat 60-70.

Film rozpoczyna długa i bolesna sekwencja śmierci matki głównego bohatera, która podczas przelotnego stosunku z kierowcą cysterny szamba łapie zabójczego srakowirusa. W ponad dwudziesto-minutowej ultra realistycznej, sekwencji widzimy matkę Johna, panią Srackową umierającą powoli i w mękach w niewielkiej toalecie w obskurnym jednopokojowym lokum, które matka i syn dzielili całe swe zasrane życie. Fale gówna wylewają się wręcz z ekranu. John stara się jakoś ukoić cierpienie matki trzymając jej obsraną rękę i powtarzając przez łzy zmieszane z ekskrementami "Kocham cię mamo" aż do samego końca. To tsunami twardych kłoców i brązowej cieczy to dopiero początek. W iście "hitchkokowym" stylu napięcie zwieraczy przez cały film ciągle wzrasta!

Nasza ocena:

5 klocków/6

# Riverwash: 2016, 2017 i 2018

by Caw

**2016** - pierwsze co uderzyło to zapach kupy wydobywający się z jedynej na imprezie, dostępnej toalety, zbitej ze sklejki. Podczas robienia jedynej największym problemem była opadająca kłapa co stanowiło ogromny problem podczas stawiania kłoca. O ile oczywiście dotrzymaliśmy kał, ponieważ czas oczekiwania do kibla w szczycie imprezy wynosił około 20 minut. Jeśli dotrwalibyśmy dzielnie, oczom naszym ukazywała się obszczana deska klozetowa - kolejne wyzwanie dla najtwardszych partowiczów. Największym wyzwaniem był jednak nieustanny brak papieru toaletowego. Nawet stosując metody survivalowe typu: Na palec, nie byliśmy w stanie przezwyciężyć braku wody w kranie. Ogólna ocena party: 2/10

**2017** - impreza odbyła się w tym samym lokalu. Bogaci w doświadczenia z poprzedniego roku ruszyliśmy na party uzbrojeni: w pieluchę dla dorosłych, korek od wina i rolkę srajtaśmy, co było genialnym strategicznym ruchem ponieważ toaleta była nieczynna. W zastępstwie był mur z rachitycznym krzakiem na tyłach lokalu.

Ocena party: 1/10

**2018** - tym razem po traumatycznych wydarzeniach z roku 2016 i 2017 uznaliśmy, że jedynie kolostomia będzie najrozsądniejszym rozwiązaniem. Jaki szok przeżyliśmy odkrywając w nowym lokalu aż 4 toalety po 2 kabiny każda! I w tylko połowie było zaszczone, brakowało papieru, lub kible były zapchane i kał lał się po podłodze! Zdecydowanie naszą ocenę podnosi również fakt, że przez cały czas była woda w kranach.

Z tego względu za rok 2018 wystawiamy ocenę: 7/10

# Energostolec

by Doktor Klocek

Siedzę i się nudzę. Zwalilibym konia, ale nawet nie chce mi się ruszać rękoma. Obudziłem się pełen zapału, takiego fajnego, ale ten został wydalony razem z porannym stolcem. Nie wiem, czy sranie zabiera tyle energii czy może kupa jest energia sama w sobie i będę się czuł wycieńczony do czasu uformowania się nowego energostolca? Rozumiem pierdzenie. Zrozumiałem je niedawno. Pierdów ścisnąć nie wolno, można dostać samozapłonu. Pierdlina powoduje lewitację kawałków stolca w jelicie, przez co energostolec nie może się poprawnie uformować, powodując stałe zmęczenie. Poprawnie uformowany powinien być wydalany tylko w ostateczności i na wyraźne życzenie samego stolca. W żadnym razie nie należy go pociskać.

# Sranie bez sikania - warsztaty teoretyczne

by Dr Klocek

Witam, wiele osób nurtuje ten temat, otrzymuję kupę pytań jak tego dokonać. Chciałbym potwierdzić, że choć nie jest to proste to jak najbardziej osiągalne i wysrywalne. Zdarzyło ci się w plenerze naszczać do majtów podczas srania na narciarza? Na pewno! Ile razy obsikałeś swój własny kał? Wiele! Zastosuj więc jeden(lub wszystkie na raz) z naszych sposobów na uniknięcie tego w przyszłości.

1. **Psychologiczny** - zastosuj self-siet-cołczing - w każdej wolnej chwili wisrualizuj sobie gówno, pięknego brązowego stolca, nie umaczanego twoimi szczochami lśniącego kabanosa. Wisrualizuj przy obiedzie, przy ruchaniu i podczas zmywania. Przed snem, po śnie i w czasie bezsenności.
2. **Fizyczny** - zawiąż supeł na naplecie. Rób to jednak z umiarem i nie żyłka wędkarska, kiedyś jeden choptaś sobie w ten sposób zgilotynował nie tylko skórę, ale i część ujścia na szczycie truskawy.
3. **Sprytny** - powstrzymaj się od przyjmowania płynów przez cztery do sześciu dni przed wypróżnieniem. Dla pewności można połączyć z numerem 2. Wada tego sposobu to pustynnopiaszczysta suchość stolca, stosując go należy naoliwić jelito od strony dupy tak głęboko, jak to tylko możliwe. Jeśli ktoś nie czuje się na siłach, by grzebać sobie w dupie tłustymi paluchami może w zamian wpuścić sobie w anusa krewetki z miniaturowymi wiaderkami z wazeliną



przywiązany do ogonków. Krewetka zdarzy zejść wystarczająco głęboko zanim umrze z wycieńczenia a jej drobne, przezroczyste kiedyś ciało zostanie wypchnięte przez nacierającego z impetem suchostolca. Tu jeszcze jedna uwaga - zanim wpuścimy krewetkę do dupy należy upewnić się, że nie ma przy sobie żadnych ostrych przedmiotów ani widocznych tatuaży. Tyle porad na dzisiaj, do tematu powrócimy w przyszłości.

# Poradnik Sratanizmu

by Caw 2018

Witajcie bracia i siostry w Sratanie Panu Naszym. W dzisiejszym poradniku chciałbym przybliżyć Wam podstawy praktyki religijnej naszego związku wyznaniowego.

Najważniejszą część rytuałów jest medytacja. W tym celu musimy znaleźć miejsce odosobnienia, może to być pomieszczenie tj. toaleta, albo np. krzak w lesie.

Gdy już znajdziemy miejsce odpowiednie do medytacji Srata Kloca musimy odłonić poślady i przyjąć odpowiednią postawę. Początkujący mogą użyć jednej z prostszych pozycji równoważnych Srata Jogi grupy VIII jak bhudżapidasana bardziej zaawansowani mogą np. przyjąć pozycję galawasana. Pozycja powinna po prostu być dla nas wystarczająco wygodna, by nie zakłócała swobodnego przepływu kało-myśli w naszej kloco-medytacji.

Spinamy poślady i przemy, w myślach lub na głos powtarzając Nasz Pan Sratan. Cykl kończymy słowami: Oto Twój kał! Wysraną szatańską roladę pobieramy i chowamy do gównno-pudełka.

Następnie podcieramy się papierem toaletowym poświęconym przez kapłana Sratana.

Ta medytacja to pierwszy krok do głównego rytuału, zwanego "Poświęceniem Stu Klocków" ale zanim o tym, napiszmy kilka słów o "Klocu ofiarnym". Późnym wieczorem, lub najlepiej w nocy powinniśmy się udać z gównno-pudełkiem na cmentarz.

Tam powinniśmy wybrać zapomniany grób, przed którym dokonamy reszty praktyki. Powinniśmy przed grobem wykopać niewielki otwór a następnie rozebrać się do naga i wyjąć z gównno-pudełka jeszcze parującego kloca. Unikając wyślizgnięcia ujmujemy kloca mocno i zaczynamy smarować gównem znaki 6 na kończynach, pentagram na kłacie i słowa: Sratan Pan na czole.

Unosząc kloca nad głowę szepczemy: Ofiara Tobie Panie Sratanie.

Po czym delikatnie wkładamy gównienko do dołka i zasypujemy.

Obrzęd Poświęcenia Stu Klocków

Do rytuału potrzebujemy braci i sióstr w wierze w sztuce 6 oraz kapłana/kapłankę.

Zgromadzeni ubrani w długie szaty rozstawiają wokół pentagramu. W sam środek wchodzi nagi kapłan/kapłanka, która kładzie się na podłożu.

Na znak kapłana adepci odwracają się tyłem i podwijają w górę szaty kucając przy tym.

Kapłan intonuje: "Jestem gotowy/gotowa na przyjęcie Sratana" po czym adepci cisnąc kloce występują: "Oto twoja danina, Sratanie". Po czym oddają symultanicznie kał na kapłana/kapłankę, który staje się teraz rytualnym stołem wieczernym. Z którego adepci na sam koniec konsumują fekalia.

Rytuał ten powoduje połączenie z pierdo-gównno-energią z planu egzystencjalnego Sratana. Który w ten sposób przenosi swą moc na uczestników.

Po tym rytuale szczególnie kapłan/kapłanka uzyskują odporność na każdą srakę a pozostali uczestnicy nie powinni mieć zatwardzenia przez min 100 dni.

Pozostaje życzyć wszystkim adeptom owocnej praktyki!

# Sranie w funkcji czasu od PRL do dziś

by S-Rum DoMiChy

Od najwcześniejszych momentów życia człowieka to czynność podstawowa i najnormalniejsza, niezbędna do życia, wiem bo całkiem niedawno byłem pierwszy raz ojcem i już po kilkunastu godzinach w domu poznałem rytuał - płaczę, jem, śpię, sram.

Ale jak sobie przypominam, to w moim życiu, już trochę ponad czterdziestoletnim, pierwszy raz o sraniu w pop kulturze, bo w kulturze przecież się nie sra, usłyszałem strasznie późno. Wszyscy oglądaliśmy Klossa, Pancernych, Muszkieterów, czy nawet Gang Olsena, wszyscy czytaliśmy westerny, książki o piratach, podróżnikach, wyprawach w kosmos, czy nawet oparte na faktach i życiu opowiadania o lotnikach z Dywizjonu 303, że nie wspomnę o komiksach - Kajko i Kokosz latali z Mirmitem skrzynią, Hegemon przeklinał obrazkami pajaków, pajęczyn, siekier i noży, Jaga warzyła tajemnicze napary ze skrzydeł much i czy uszu nietoperzy, Tytus odstawiał różne sztuki Romkowi i Atomkowi, razem tuczili świnie w ramach akcji "dzik na dziko po bieszczadzku", wachali wiedzę u profesora T.Alenta, Tytus podmienił Romkowi perfumy na prezent śmierdziuchem ze zgniłego jajeczka, ale nikt nie wspominał o sraniu. Bardzo późno się pojawiło...

W grach komputerowych podobno w Duku Nukemie, oczywiście na Amisi, można było chyba jakiemuś potworowi urwać łeb i nasrać do niego. Piszę "podobno" bo sam tego nigdy nie zrobiłem, ale koledzy opowiadali. W filmie to chyba u Koterskiego seniora pierwszy raz tak wprost było o podstawowej czynności fizjologicznej. W "Nic śmiesznego" na sraczkę kierownika zdjęć lekiem miał być wybuch w sławojce, zamiast niego kloaka wybuchła na kobitkę, u której w gospodarstwie zatrzymała się ekipa filmowa, później w "Dniu świra" główny bohater nie tylko robi dwójeczkę, ale i przeżywa jak papierem toaletowym podcierać tyłek, żeby było dobrze. Ale to już było, jak byłem nastolatkiem i to poważnym.

Teraz dzieci dużo wcześniej trafią na otwarte pisanie, mówienie o sranku. Jeden z polskich stand-uperów Rafał Pacześ opowiada nawet o tym, jak to niechcący ze sraczką usiadł na kłop zalany domestosem i gównobicie spowodowało strzał kropli domestosa prosto w odbył, można kupić dla dziecka (albo sobie) poduszkę w kształcie kupy, że nie wspomnę o trafieniu (co mnie na szczęście ominęło) na filmik typu "Two girls one cup".

No i teraz podstawowe pytanie - czy lepiej było kiedyś, czy teraz... żart, to bez znaczenia przecież, co prawda wydaje mi się, że ludzie mają teraz częściej i więcej nasrane we łbach, ale to też bez znaczenia! Ogólnie tak jak się zastanawiam, to mam trzy opowieści z kupą w roli głównej z mojego życia i w kolejnych KMACach zdradzę je.

# Zamyślona lampa z za ujebanej szyby fest

by Klocek



wyróżnienie w konkursie Bienale Anale w Upale 2018, kandydat to zdjęcia roku bieżącego w World Poos Photo Awards. Fotografia jest również częścią dużego projektu w którym nikt nie wie o co chodzi, ale brzmi poważnie i można sobie dopisać do portfolio później. "Twórca swym zdjęciem próbuje oddać głębię płycizny, wybitne!" - zachwykał się jeden z wpływowych krytyków podczas werniszażu w Bukareszcie. "Spłendid, kurwa!" czy "das is ejne zajebistejne" - dało się słyszeć wśród odwiedzających wystawę. Smiena 58-909mm ♦fart/9.8 ♦500/700 minutes ♦8000 ISRO

# Biegacze chodnikowi

by Wzburzony Klocek

Idzie sobie człowiek chodnikiem nikomu nie wadząc, tempo typowo miejskie - nie za szybko, ale i nie za wolno, a tu jeeeeeb kurwa, zza rogu wypada jakiś pierdolnięty, frotki na łbie i nadgarstkach niczym Martina Navratilova swojego czasu, obcisłe gacie żeby dobrze było widać pogniecione jaja i oczywiście mały telewizorek przyczepiony do ramienia. I kurwa biegnie, biegnie i nie patrzy gdzie, bo się kurwa gapi na zmianę na telewizorek, a wszystkie dane z telewizorka potwierdza na zegarku a później na fit kurwa opasce. Jebany modern plebs. Prawie we mnie wbiegł i jeszcze foch, że się nie odsunąłem. Bo on biega. No kurwa... A ja tu chodzę, nie? Bo to kurwa chodnik a nie biegnik. Chuj mnie to, spierdalaj na bieżnię, debilu! Katem oka widzę, że mu ciśnienie skoczyło fest, aż telewizorek zaczął migać niczym kogut na śmieciarce, podreptał trochę w miejscu i pobiegł dalej sprężystym krokiem antylopy wpaść na kogoś innego za następnym rogim. No kurwa... Ten przykład najlepiej obrazuje, że biegacze zaiste są niebezpieczniejsi niż pijani rowerzyści, niektórzy trzeźwi kierowcy a nawet inni piesi pod wpływem narkotyków i aspiryny. Wbiegają w innych, pod samochody, mopety i w siebie nawzajem. Niszczą trawniki, rozdeptują psie kupy i wycierają je o chodnik. Srają po bramach i straszą gołębie. Do tego bieganie szkodzi zdrowiu. Chyba nadszedł czas, żeby zacząć o tym głośno i wyraźnie mówić!

# Guten Gluten!

by Prof. dr rehabilitowany Klocek

Guten gluten! Żyjemy w czasach, gdy masowo wmawia się coraz mniej ogarniętej populacji, że zdrowe żywienie i aktywne życie to podstawa szczęśliwej egzystencji i takie tam gówna. Czego społeczeństwu się nie mówi, to że, to zdrowe życie wcale nie jest zdrowe. Owszem, utrzymuje cię w jako takim stanie, ale nie dla twojego własnego dobra, tylko żebyś lepiej zapierdalał dla korpo. Tak naprawdę każda biologiczna istota ma zakodowany pewien przebieg w swym DNA i im szybciej go osiągniesz, tym szybciej sprowadzasz na siebie kłopoty. O ile na przykład śmierć na zawał w czasie wyprawy integracyjnej na przepelnionej łodzi rybackiej, podczas teamworkowego połowu delifinów, można nazwać kłopotem. Pewnie nakokszeni współkoledzy, zawsze do chuja przyłoż, tacy słodcy i mili, nawet nie zauważąliby twego ciała do końca wycieczki. Ale jak do tego doszło? Otóż umarłak zapierdalał półmaratony, męczył się na siłowni i swój przebieg osiągnął zbyt szybko by dożyć do choćby renty, nie mówiąc o emeryturze na Karaibach, jak to mu obiecali, jak godził się oddawać ćwierć pensji na jakieś mrzonki o złotej kurwa jesieni. No i tak jebał po dwanaście, od świtu do nocy i się przekreślił. I w sumie miał szczęście, bo za rok wyjechałoby mu kolana. Otóż chodząc jak normalni ludzie wykonujemy około 2 milionów zgięć kolana rocznie, co daje jakieś 100 milionów przed pięćdziesiątką. Biegacz zdrowotny wykonuje tych zgięć kilkukrotnie więcej, niszczy kolana i później my, podatnicy spędzający czas na nieaktywnym wypoczynku, musimy ponosić koszt leczenia takich nadpobudliwych, pseudofit osobników. To tylko jeden z przykładów samookaleczenia się tzw. zdrowym trybem życia. Także zanim ulegniesz pokusie wyjścia na siłownię... rozłóż się wygodnie na kanapie i zastanów się, dlaczego chcesz to sobie zrobić i po chuj w ogóle się męczyć.

# Bezimienny konsument

by Redaktor Klocek

“Chuj...” - pomyślał “...co se będę żałował!”. W Brązowy Wtorek (tradycja, która przywędrowała do nas z odległego ZaKałKazia - przyp. red.) wszystkim odpierdala. Wbija na amasron.srom a tam co sobie zamarysz do pielęgnacji dupy half-prajs albo i lepij, kurwa! Maseczka odmładzająca na zwieracze z kawałkami skruszonych szczypców dzieci-krabów, jeeeee do koszyka. A tu, o kurwa!!! A tu... Kup trzy klipsy na hemoroidy, a dostaniesz gratis krople regulujące napięcie i ciśnienie spoczynkowe w kanale odbytu, które pełni kluczową rolę w trzymaniu stolca. Jeeeee kurwa, do koszyka. Od nietrzymania stolca można dostać pierdolca. Jako ostatni w wirtualnym koszyku ląduje test na kłykciny kończyste i można zapłacić, to akurat sraypalem bo właśnie trwa promo-loteria i co godzinę do końca roku można wygrać darmowe wziernikowanie odbytu. I do tego wysyłka gratis. Że też jeszcze istnieją filantropi, co za darmo paczki targają. Iście zadziwiające. Przed spaniem jeszcze skrót pierwszego dnia wyborów Miss Anus Universum 2018. Dziś jurorzy oceniali między innymi długość kanału odbytu, także struktura i czynność mięśni zwieraczy odbytu, oraz zawartość jelita kandydatek. Ciąg dalszy zmagają dzielnych pań już jutro. Tymczasem pora srać i spać. Dobranoc.

# Szmatławiec

by Mr Hankey

Jechało czosnkiem. Specjalnie tego nie czuł, ale wydedukował analizując otoczenie. To walenie w ścianę na przykład. Albo to: – Człowieku, ile można?! Zaraz dostanę zapaści! Taki znany głos, czyli pewnie sąsiad.

Nieprawda, że Szmatławiec zignorował głos. Może nie zareagował zbyt ekspresyjnie, ale to tylko dlatego, że mocno skupił się na treści przekazu. A dokładniej: właśnie zastanawiał się nad pierwszym słowem. Czy nazywając go tak, głos miał na myśli organ chujny, czy może chciał wypomnieć mu, ile ma lat? Przemieszał zawartość patelni, zdrapując łyżką resztki teflonu. Tak czy inaczej – zakończył rozważania – próbowano go tutaj obrazić.

Skosztował potrawy. Dobre, bogaty smak. Tylko wykurwiście gorące. Albo jeszcze pieprzu – dosypał, hojnie. Będzie jeszcze bogatszy smak. I jeszcze, hehe, gorętsze. Wyłączył gaz i postawił patelnię na parapecie, przy szeroko otwartym oknie. Usłyszał sygnał, chyba pogotowie. Coś tam mu się zatłukło po czaszce o zapaści. Gorącego nie będzie jeść. Założył buty bez sznurówek i ruszył, Szmatławiec na podbój świata.

# Kurier wiejski

by Redaktor Klocek

Jest niedziela, wczesne popołudnie, znajduję się wraz z ekipą w Kupdomiu nad Srtarą, a dokładniej pod tojtojem przy pobliskim straganie warzywnym, gdzie sytuacja zdaje się wysrywać spod kuptroli. Widzimy tłum wściekłych wieśniaków wymachujących grabiami, kostką brukową i wszystkim co jest pod ręką. Niektórzy ze gromadzonych rzucają obornikiem i obierkami ziemniaków. Z relacji świadków wynika, że jeden z manifestantów próbował nawet rzucać sobą samym, ale nie mógł się podnieść. Rzecznik prasowy kupmendara Straży Wiejskiej gminy Kupdom stwierdził, że "chuj wie o chuj im chodzi kurwa". Tłum gęstnieje, w powietrzu czuć bąki, pot i ćwikłę, atmosfera gorąca niczym w sobotę po północy, pod remizą. Napięcie zwieraczy sięga zenitu, gdy do protestujących, prosto z mszy przyjeżdża softys. Na zachwyconego nie wygląda, bo nie dotrwał do konsumpcji wafla przeczyszczającego i teraz znów będzie musiał użyć czopków, albo - co gorsza - gruchy. Cały czas próbujemy usralić, co się tu dokładnie dzieje, jaka jest przyszczyna i jaki będzie suitek. Będziemy państwa informowali na bieżąco. Oddaję kał do studia.

# Sranie w korelacji z kiblami w mózgach

by S-Rum DoMiChy

Miałem szczerą chęć wyciągnąć gównno z czegoś gówniano-poważnego, ale jeszcze przyjdzie na to pora. Ewidentnie bowiem już widać w Polsce, bo poza naszą piękną sławojką - może już wcześniej było to można zauważyć, że Marry Christmas nie zaczyna się od "Last Christmas" tylko od... reklam i marketów.

Nie dość pogańska w przesłaniu piosnka, ale równie pogański w założeniu konsumpcjonizm ogłaszają początek okresu przedświątecznego, przed jednymi z dwóch najważniejszych świąt w kręgu wiary rzymskokatolickiej. Nadmienić trzeba, że większość Europy jest ateistyczna, więc nie wiem czemu podjarka z okazji katolickiego święta, a dwa - pogańskość konsumpcjonizmu w relacji z postaciami i posturami niektórych pasterzy wskazuje, że chyba nie taki ten konsumpcjonizm pogański. Wracając do meritum, jeszcze tu i ówdzie widać znicze pierwszolistopadowe ustawione na tandetnych podstawkach z palet, albo skrzynek, a już patrzą na nie z góry, z pótek pótek owinięte w błyszczące folijki, czy tam sreberka, za które poszedł siedzieć świstak, Mikołaje, renifery i czekoladki w wersji bożonarodzeniowej. Kłozety mózgowe szybko wyłapują ten szajs i włącza się kupowanie w podwójnych cenach kawałków zwykle pośledniejszej od regularnych czekolad. Ale to srania w banie początek, bo przecież po świętach, albo te pyszności trafią na półki wyprzedazowe, za ułamek obecnej ceny - co działo się wcześniej (kilka lat temu) niemal w 100% przypadków i było tylko zwykłym sranie w kłozety mózgowe, ale jak wiadomo wszystko ewoluuje, a ekonomia jest bezduszna i zamiast zwykłego srania funduje sraczkę, albo co gorsza przenoszone kupy. Otóż część świątecznych towarów, jest tylko dodatkowo opakowana w świąteczne elementy zwykłych opakowań, więc zrywa się je i wracają na półki ze "świeżymi" łakociami, albo wysypuje się je i

trafiają do cuksów na wagę, albo podobno co sprytniejsi producenci robią czekoladowe Mikołajozające i za cztery miechy, jak znalazł będą piękne zajączki na Wielkanoc (drugie z najważniejszych świąt w kręgu wiary rzymskokatolickiej). Koniec końców, czy wysoka czapa Mikołaja, różni się bardzo od sterzących uszu szaraka, czy innego zająca, a kto odróżni renifera od owieczki, czy baranka, kiedy wszystkie są z brązowej czekolady mlecznej... niższej kategorii.

Marketowe ataki na klozety mózgowie to jeszcze nic, reklama... to dopiero atomowo-wodorowa sraka w czeluści międzyuszne! Nawet nie chcę zaczynać o sraniu na nas przez banki, parabanki i... organy państwowe, które nie potrafią nic zrobić, żeby tych którzy nie radzą sobie z takimi ilościami gówna, jakie w nich wlewa reklama, przeczyszczyć, udrożnić i chronić. Niezrozumiałe formułki od "rrso 0%", po "rrso 1936,3%" - tak, tak, znalazłem takie coś!!! W necie wystarczy poszukać. Nie łudźmy się, że to "0%" to coś lepszego, to też najczęściej ściema, bo założeniem jest, że taką pożyczkę bierze ktoś, kto nie ma żadnej zdolności kredytowej, nie dostanie nic w żadnym banku, czy nawet ćwierćbanku, po skorzystaniu z "usługi" nie spłaci na czas pożyczki, a wtedy rrso będzie raczej w okolicy tej drugiej cyfry. Ogólnie brawo dla srających na wszystkich potencjalnych klientów. Ale dość o tym, reklamy bez rrso - srają w klozety mózgowie, aż dymi! Sprzedają łzawe historyjki, które ludzie oszołomieni z obsrania rozkminiają w social mediach, podpinają się pod to czasami nawet stacje telewizyjne, czy radia - jaka to piękna historia tu, czy tam się pojawiła... mimo że naciągana i kłocem podparta, aż dymi! Mój system zaorała taka jedna z rozbitą rodziną w roli głównej i oby nic jej nie przebiło. Otóż: nadopiekuńcza i rozhisteryzowana samotna matka daje synkowi telefon komórkowy na święta, za każdym razem gdy dziecko dzwoni mówi "kocham Cię", więc bawią się w chowanego, dzieciak dzwoni i słyszy "kocham Cię", są w różnych miejscach mieszkania, syn dzwoni i słyszy "kocham Cię" i tak dalej, aż wreszcie odwozi synka gdzieś, po chwili domyślamy się, że do ojca i dzieciak prosi, żeby została z nimi, ale tu matka już jest inna - twarda i asertywna, więc chłodno odmawia. Dziecko świetnie bawi się z ojcem, który cieszy się, że syn ma komórczaka, w końcu ośmio-dziesięcioletek (nie umiem dokładniej określić wieku) musi mieć komórkę, skórę - może, a na furę - jeszcze trochę za wcześnie, że tak wtrączę bez większego związku. Wracając ro reklamy - ojciec prosi, żeby syn wpisał mu swój numer, żeby do niego zadzwonić, dzieciak coś majstruje przy telefonie ojca, za chwilę już jest w domu i majstruje przy telefonie matki. Gdy dzwoni telefon szanownej rodzicielki i wyświetla się napis "Synek" ona odbiera tradycyjnym "kocham Cię", zmraża ją, gdy słyszy głos byłego męża/partnera, po chwili łapie ją logiczna myśl, że syn pewnie chciał, żeby porozmawiali i za chwilę... wszyscy są razem! Czyli nie prośby dziecka, ale telefoniczny prank synka doprowadził do hepi-urwał-endu! Czyli upraszczając, na prośby dziecka sramy, a jak daliśmy się obsrać prankowi, to podejmujemy trudne i niemożliwe do tego momentu decyzje... wszystko dzięki sieci telefonicznej. Dalszej kupy płynącej z tego filmiku nie chcę komentować, bo musiałbym uderzyć imiennie w pewną osobę, a zostawię to pamięci i myślom czytelników.

Na zakończenie muszę dodać, że klozety mózgowie i sraka w czeluści międzyuszne to raczej niespotykane sformułowania, albo je sam wymyśliłem, albo zupełnie nieświadomie po kimś użyłem, więc żeby było jasne o co w nich chodzi - nie uważam, że my - ludzie, chcąc - nie chcąc konsumenci, na tym gówna targu, jesteśmy godni, żeby tylko tak nazywać nasze mózgi i myślenie, ale tak właśnie traktują nas sprzedający usługi, czy towary, które kosztują grosze, a my za nie płacimy setki i jeszcze powinniśmy czuć się szczęśliwi, że dajemy się tak ślizgać. Więc skracam drogę od sprzedawcy do kupującego i zdradzam terminologię.

Jeszcze tyle ode mnie - świąteczno-noworoczne - oby mózgi i pamięć nas nie zawodziły, a na pohybel wszystkim, którzy uważają, że mamy tylko czeluści międzyuszne i klozety mózgowie! Sami wiecie o kim mowa!

listopad 2018

# Antyczna filozofia kupy

by Profesor Klocek

W sztuce srania istnieje możliwość popełnienia dwojakiego rodzaju błędu. Jeden rodzaj dotyczy istoty samego srania, drugi - spraw dla srania przypadkowych. Jeśli więc wypróżniający się podjął się srania, lecz nie przeprowadził go należycie ze względu na swą nieudolność, popełnia błąd istotny dla sztuki gównianej. Jeśli natomiast wysra coś niewłaściwie, jak np. stolca, który zawija się obydwoma końcami do góry, lub coś, co byłoby błędem z punktu widzenia odbytu, jego błąd dotyczy istoty sztuki srania - takie teorie już w srażytności głosił Arsetoteles. Również Epikur z wyspy Sramos, twórca szkoły epikurizmu, twierdził że celem życia każdego człowieka powinna być przyjemność wydalania i unikanie cierpienia i zatwardzeń, które mogą zmącić nasze zmysły. Srales z Bidetu, joński filozof przyrody, twierdził, że wypróżnienie miało początek w wodzie. Wiele podróżował, z Egiptu przywiózł zakażenie anusa, w Babilonii nauczył się przewidywać nadchodzące sraży. Twierdził, że najważniejsze dla człowieka jest ciągłe poznawanie własnego stolca. Dla Pupogorasa prabytem, z którego narodził się cały świat była pierdlina. W Krotonie był przywódcą grupy, która działała na zasadzie sekty, o ściśle określonym kodeksie srania. Najważniejszą dziedziną nauki była dla niego proktologia, twierdził, że cały świat jest zbudowany w oparciu o zasady wydalania kału. Pupogoras był autorem twierdzenia dotyczącego długości bąków w odbycie trójkątym. W srażytności zderzały się też inne skrajne kupozofie, dla przykładu sryników i sredonistów. Najbardziej znanym srynikiem był Diogenes z Srynopy. Zdaniem sryników najwyższą spośród wszystkich wartości była kupa. Gardzili oni przedmiotami materialnymi, które przeszkadzają człowiekowi w osiągnięciu naturalnego wypróżnienia. Dlatego też większość wyznawców tej szkoły, żyła w skrajnym ubóstwie w lesie, srając do dziury w ziemi i podcierając się liśćmi, dobrowolnie wyrzekając się wszelkich dóbr typu sedes czy papier toaletowy. Szkoła sredonistów reprezentowana między innymi przez Anustypa z Kałsterny, za najwyższą wartość uważali rozkosz przy defekacji, spełnianie zachcianek analnych. Sranie było czymś, co stanowiło o sensie ludzkiego wypróżnienia. Nie szukali szczęścia w kupie samej w sobie, ale w rozkoszy jej wydalania. W następnym eseju przyjrzymy się bliżej filozofom średniowiecznym i ich rozumieniu defekacji, kału i dupy.



**JA**

**PIERDOŁĘ**

**NA**

**POWAŻNIE**

# Dlaczego ciągle Amiga?

By Caw

Było koło roku 2001 kiedy rozczarowany kolejnymi bankructwami firm przejmujących markę Amiga i po wielu latach obiecanek/cacaneek i mydlenia oczu pojechałem na giełdę komputerową z zamiarem kupna pierwszego grzyba.

Moja Amiga 1200 w tower z Apollo 40 była już w tym momencie rozsprzedana, byłem tak wkurwiony na te całe lata pierdolenia o nowym, zajebistym killer sprzęcie, który nigdy nie ujrzał światła dziennego, że nie uroniłem po mojej przyjaciółce nawet łzy. Co gorsza wyjechałem wszystkie numery C&A i Amigi, tak jakbym podświadomie chciał wymazać lata amigowego fanbojstwa.

Stałem się z dnia na dzień 100% blacharzem.

Do czasu... Kilka pecetów później chyba koło roku 2004 zaczęło mi czegoś brakować.. PC już nieźle wtedy wyewulowało, łindoza jako tako już chodziła. Ale ciągle obsługa tego żelastwa nie dawała nawet ułamka satysfakcji jaki kiedyś dawała mi kiedyś Amiga.

Nie zrozumcie mnie źle.. PC miał nieźłą moc i dawał dostęp do niesamowitych narzędzi: Premiere, Flash, Maya, ale jednak obsługa była dla mnie ciągle jakaś dziwnie ślamazarna. Czasy ładowania, odświeżanie okienek, mielenie dyskiem i wpierdalanie pamięci to był właśnie pecet.

Z pomocą fali nostalgii przyszedł portal aukcyjny. Ja pierdołę! Jak sobie teraz pomyślę o cenach amigowego sprzętu - walę pustym łbem w ścianę!!! W tamtym roku kupiłem Amigę 1200 za 100PLN i Amigę 600 za pińć dych! Tona amigowego sprzętu była wtedy dostępna za grosze! Ale nie.. Mnie wystarczy tylko A1200 i 600tka.. Wmawiałem sobie. Noż kurwa mać!

W każdym razie, Amigami bawiłem się od czasu do czasu, instalując w A1200 dysk twardy z ulubionymi grami i nakurwiając w ATR, Galagę, Xtreme Racing i słuchając amigowych modułów. Było miło polamerzyć na przyjaciółce.

Niestety nasz szczęśliwy związek nie trwał długo.

Życie zapierdala, mijają lata.

Kolejną falę nostalgii poczułem w 2015 roku.. Do nowego lokum sprowadziłem sobie moje EX dziewczyny o numerach 1200 i 600. Brakowało jednak Fast Ram, dysk padł, A600 tylko 1Mb ramu.. itd.. Zaczęły się zakupy. Wyrwanie Blizzarda 030 za 700PLN, zmiany Kickstartów, dokładanie kart CF, PCMCIA. O kurwa Amiga 1200 w boxie za 300PLN!!! Ale fast by się przydał i nowa klawiatura, a może by tak ACA? O kurwa nie działa, czy to timing fix czy zasilacz? O karta od Lotarka do A600? Kupuje! O kurwa dźwięk i obraz skopany.. A na 1200 WHDload sie wiesz?

Stare komputery nie są jak wino, chyba, że jesteś pojebany.

Moje boje zakończyły się zapakowaniem Amig w pudełka i wrzuceniem na dnie szafy. A na codzien używam emulacji. Jednak myśl o dziewczuchach, leżąc w ciemności w jakiś pudłach.. Ale ze mnie skurwysyn!

Amiga!!!!!!

Natrętna myśl nie chce odejść, już teraz jak totalny perwers w myślach wyjmuję moje złknięone dziewczę i rozkładam na biurku, delikatnie rozbieram obudowę i sprawdzam, czy nie ma jakiś wycieków z baterii albo kondensatorów...

Za kilka dni dostanę kartę Wifii z softem do Amigi, nie ma chuja.. Trzeba przywrócić Amigę na piedestał. Jebać emulację. Prawdziwą przyjemność daje tylko napierdalanie na klawierze z logiem: AMIGA.

Jaka jest moja odpowiedź na pytanie zadane w tytule? Je pierdołę, nie mam za chuja pojęcia!

Doktorze? Doktorze?

A ty czytelniku też tak masz?

**SERIEIALE**

# Z pamiętnika ze śmietnika odc. 1

by Caw

Rysiek właśnie skończył nocną szychtë w londyńskim pubie gdzieś na południu. Tuż przed wyjściem podpierdolił butelkę Newcastle Brown Ale i wybiegł z baru. Idąc w stronę stacji metra, trzęsącymi rękami deliryka wydobył zza pazuchy butelkę. Jednym zwinnym ruchem odpierdolił kapsel zębami i wlał w siebie całą zawartość.

-Ale syf-pomyślał-Nawet nie ma 5%, ale przynajmniej pojemność 550ml

Brak pokarmu w żołądku zrobił swoje, zataczający się Rysiek wtarabanił się w czeluści metra.

Godzinę później stał już przed drzwiami domu.

Z wnętrza wydobywały się dźwięki darcia mordy i jakaś muza napierdalała - czyi jak zawsze impreza. Rysiek zaczął napierdalać w drzwi, dzwotka i tak by nikt nie usłyszał.

Stał tak i napierdalał, szykując się już do ataku przez ogród sąsiadów. Jakie było jego zdziwienie gdy drzwi nagle się otworzyły.

Stał w nich Endrju - długowłosa menel. Grzebiący paluchami w worze pełnym białych piguł.

-Hehe, zamknij oczy, otwórz buzie, hehe - zarechotał Endrju

-Weź spierdaj. Co to jest? - Oburzył się Rysiek

-Hehe, dobrze ci to robi.

-Fuck you.

-Nie no - Endrju zatrzymał ręką Ryśka- nie bierzesz, nie wchodzisz - Endrju drugą ręką wpychając pilsa w Ryśka ryj

-Chuj tam-pomyślał Rysiu połykając białe gówno i wchodząc do środka.

W bawialni, wokół stołu suto zastawionego wodą marki Asda, tanimi wińskami i żulerskimi piwami Stella Artois siedziała już wesoła gromadka Poloków z wypierdolonymi jak dwa złote żrenicami.

Rysiu z całego towarzystwa znał tylko zjebanego Endrju i swoją dziewczynę Dżesikę.

Rysiek klapnął obok Dżesiki.

-Jak się masz bejbe?

Impreza tymczasem rozkręca się w najlepsze. Ktoś coś pierdoli o jakimś zdechłym kocie, ktoś inny wychwala jakie to dobre te cukierki, a obok dwóch maczo-polacho ze spermy i chuja wali szota za szotem wody Asda, na przegryzkę biorąc sobie krechy białego pudru.

-A wy panowie, nie narzucacie sobie za szybkiego tempa z tą wodą ognistą?-zainteresował się Rysio?

-Chuj ci do tego. Zdrowie!-z werwą zawołał Maczo-Pikczo, po czym stuknął się z kolegą i wyjechał kolejny kielon.

-W sumie chuj mi do tego-pomyślał Rysiu, i wtedy poczuł, że pils wszedł

Przewijamy taśmę VHS na podglądzie.

Jest głęboka noc, naćpani i najebani ludzie porozłazili się po całym domu. Rysiu stoi sobie w ogrodzie nabąbany ekstazą jak tralala. Ktoś tam w głębi ogrodu prowadzi jaką filozoficzną dysputę ze sznurem od prania. Rysiu czuje się wyśmienicie. Każdy buch fajki łechce mile. Gdy nagle z ciemności leci w kierunku Rysia rzyg. Nasz bohater robi jakimś cudem unik i odkrywa, że źródłem wymiocin jest Maczo-Pikczo, który chwiejnie opiera się o mur.

-Kolego, dobrze się czujesz? Wszystko w porządku?

-A chh. ch.. chuj. Cie, to. ob.. obchodzi?

-W sumie chuj-pomyślał Rysio, a głośno zawołał-Endrjiu, come here, kolega ci się zerzygał.

Po chwili z wnętrza domu nadchodzi Endrji, piguły zrobiły mu przejebanego zeza a szczęka mu się trzesie jak by miał parkinsona.

-A, kurwa, nic, jego to już biorą, do taksówki, a to to się później posprząta, hehe. Chcesz pigułę, hehe?

Rysio nie zastanawiał się zbyt długo..

Taśma znów przewija się w zastraszającym tempie na podglądzie.

Jest rano. W bawialni jest tylko spigulona Dżesika i Rysiu.

Rysiu w tańczy na stole samych majtkach, trzymając w rękach kamerę VHS.

-Ssji kutasa bejbe!-krzyczy Rysie-Dżesika nieśmiało dotyka krocze Rysia chichocząc, po chwili oboje lądują na podłodze. Już mają skosztować tę okazję gdy nagle Dżesika podskakuje z krzykiem.

-Co jest kurwa?-dziwi się nasz heros, rozglądając po podłodze, gdy nagle zauważa leżącą pod stołem postać.

-Ja pierdolę!-Ryś odkrywa zarzyganego Maczo-Pikczo, chrapiącego ciężko.

-W sumie-wzruszył ramionami Ryszard i wydarł mordę-Dżesika, bejbe, weź mi kurwa przynieś wazelinę!

CDN

# Hotel Gównno odc. 1

by Klocek

Kwasibor jak zwykle przysypiał, grał w jakieś pojebaństwa na konsoli zamiast spać i się jak zwykle nie wyspał przed nocka. Całe szczęście Butikułe Kurwa Hotel Gównno, jak to w środku tygodnia, był tej nocy spokojny. Korposzczury na delegacji już dawno wmeldowani, pozawijani w prześcieradła płaczą do poduszki bo rano za piętnaście szósta taksóweczka i zapierdalać na nazikapitalistycznego korpopana do późnej nocy by za chwilę znów nocne żalosne szlochanie. Niektórzy z nich twierdza, że dobry płacz jest lepszy na spanie niż zopiklon. Ostatni natręci wyjebali też z baru dosłownie przed momentem, pierdolnięta co rządzi kuchnia też się zawinęła zatem można było spokojnie iść zrobić sobie kawy i zajebać coś z lodówki bez jej natrętnego smucenia za uchem. Kwasibor był głodny fhuj gdyż przed wyjściem do roboty przypierdolił dwa solidne bonga i właśnie załączył mu się tryb wpierdalania. Około północy na recepcję wlewitowała para amerykańskich aspirujących snobów - on niczym ryży minidrwal, ona jakby po pół roku tułaczki po jebanej puszczy wreszcie znalazła mityczny przystanek pekaesu i przyjechała nim prosto do Butikułe Kurwa Hotel Gównno żeby nawpierdalać się więcej trawy. -"Ekheem, jesteśmy weganami.." zagaili bezceremonialnie, rozglądając się czy na pewno wszyscy usłyszeli. Akurat mieli pecha, bo w okolicy był tylko zjarany Kwasibor. Cisza trwała przez przynajmniej minutę, wielcy kurwa państwo najwyraźniej oczekiwali aplauzu ale Kwasibor, jak to on, miał kompletnie wyjebane. "... i chcielibyśmy zjeść wegańska kolację w waszej restauracji". Kwasibor bez słowa podał menu żeby sobie sami sprawdzili. Przyłożą po północy, truja mu dupę. "Ależ tu nie ma nic wegańskiego!" - oburzyli się po zerknięciu w menu. -"No kurwa nie ma, bo to steakhouse jest, wy tępe parowy" - pomyślał. Albo powiedział. Ale raczej tylko pomyślał. Zresztą jakie to ma znaczenie, jak nie pasi to na pastwisko wpierdalać trawę. Reszta nocy minęła spokojnie.

# Hotel Gówno odc. 2

by Klocek

Wieczór był jak to każdy inny. Tu ktoś kolorowo rzygał reminiscencja cudownego dnia, tam pies pociskał ostatniego kabana tego dnia podczas gdy jego właściciel opierdalał solidnych rozmiarów lolka na lepszy sen. Sielanka. Kwasibor przyszedł do roboty jeszcze bardziej niewyspany i zjarany niż poprzedniej nocy, do tego celowo się spóźnił. Miał również w planie wyjść wcześniej. Bo skoro się spóźniasz to musisz wychodzić wcześniej - prosta logika. Butikułe Kurwa Hotel Gówno, jak przystało na przereklamowany syf dla aspirujących snobów, trzymał sam sobie narzucony wysoki poziom lub wręcz go przekraczał. Tak mu się wydawało. Minęły ponad trzy godziny odkąd Kwasibor spóźnił się do pracy więc był już po połowie ośmiogodzinnej zmiany. Miał się właśnie oderwać od nicnierobienia i wybrać się na długo oczekwaną przerwę, gdy zza rogu wytoczyła się najebana baba z niedopita butelka wina. Błyskawiczny unik Kwasibora nic nie dał. -"Przęprauszam.." - zabełkotała po snobskiemu. A więc jednak, spełniał się najgorszy scenariusz - został zauważony. -"..zamówiłam wino białe a to jest żółtawe". - "Bo białe jest żółte" - błysnął niczym sommelier pierwszej próby. - "..ale ja zamawiałam białe..." klientka nie dawała za wygraną. I chuj, gadaj z dupa to cię osra. -"Mleka mogę pani dolać to będzie białe" - próbował wykazać inicjatywę, sprostować i przekroczyć oczekiwania klienta a także zbudować pozytywny wizerunek firmy, jak to chciały panie specjalistki od chuj wie o co im chodzi. - "I co się pani szwęda najebana po hotelu, przepisy BHP sa takie, że proszę wracać do pokoju i tam zostać do rana, dobranoc" - pożegnał się uprzejmie palcem wskazując windę. Poranek był jak to każdy inny. Tu ktoś kolorowo rzygał reminiscencja cudownej nocy, tam pies pociskał pierwszego dziś kabana podczas gdy jego właściciel opierdalał solidnych rozmiarów lolka na lepsze rozpoczęcie dnia. Sielanka.

**RETRO**

# Bez sensu

by Caw and Klocek of Odbyt Productions 1997 for KMAC'o'ZINE #3

Karol wstał po cichu z podłogi. Na kanapie smacznie spał śpiwór. Nagle przeraźliwe miażdżenie żelazka obudziło w domu wszystkie kwiatki, którym zachciało się sikać. Kaloryfer po ostatniej bójce z tosterem miał połamane żebra i nawet nie chciało mu się grzać swojej panienki-grzejniczki. Telewizor wydarł mordę na zбочzoną sokowirówkę i kiełbasę w lodówce bumcykcyk. Dlaczego życie jest straszne?

Magnetowid zjadł kanapkę i puścił toster bez sensu walający się po suficie. Świeża farba walił gruchę w granat i wybuchł bo kiełbasa to też myszka missisibi w dupi jebie konie na polanie baca grucha, cipa rucha, bo robokop to też kanapka. Dinozaur się znowu zesrał do szklanki. Herbata, totalny chaos na szynach piłki od nogi bankrut długi fajka i kurwa to TheFounder jabana w ucho od śledzia i wyjechał o dno osła w biegnącym na skraju polany lesie chuj i pizda w nocy gwizda wszystkie rybki mają cipki a karasie po kutasie solo pułapka dozgonna i jebiąca pachnąca z pizdy śmierdzi jak wentylator piersi nadzieją się na Kukulską i przywykły do czarnej kurwy która gra na basie kalendarz to ekshibicjonista który zerwał swoje chujowe kartki na szczęście reporter popularnej gazetki ściennej założył mu majtki na oczy, zobaczył to skiepowany papieros i omal nie zagrzał się na nowo chujowa pralka wykąpała mojego psa który puścił bąka przez swoje Magnum 44 milimetry nie były zadowolone ale za to ciupaga ci w odbyt zwinięty beużytecznie kalafior napuścił kwasu do butelki o smaku jabolowym dlaczego sprzedawca w sklepie to łusy wieloryb o smaku późno-gotyckiej kapusty trzepaczka do mięsa zjechała mi moje jajka i jajecznicza też frytki bo pilot na telewizorze sapał jak dziki tur jebiąc sarnę na autostradzie korek bo ktoś podłożył haka pod nadjeżdżającego dinozaura płci obojga satanista jebie w dupę katolików nawiedzonych i chuj w dupę płyty piłśniowej aż wióry lecą i śnieg też będzie padał i się spuścił u babci na imieninach wał równo ciotka z wujkiem i swoim synkiem który liże babciną pizdę na fajerce pod piecem kot ucho i badziewie chuj wie co to palenie raka powoduje choroby tytoniu młodzieży powyżej 18 roku życia i trzeźwym alkoholu nie sprzedaje się w sklepie spożywczym olej słonecznikowy wlał mi się z znieńacka do dupy bo przecież każdy inżynier nowo powstałej ligi kobiet po drugim roku życia ma prawo do pewersyjnego spożywania produktów spożywczych na które zapotrzebowanie w krajach suszonych glutów ciągle i gwałtownie nie spada olbrzymi czajnik wykypiał masą skondensowanego hiperprzestrzennego kawy drugiego telewizji telepatycznej za to kosmici przychodzą ciągle do klepki podłogowej i ruchają jej zaschły po wybuchu pomidora klej w ich czołgach jest bardzo przytulnie i nawet żółty rosyjski Kasparow nie mógł przez to oderwać wzroku od zużytej przez tureckiego agenta zaprzyjaźnionego państwa prezerwatywy o dziwnym jak na gumowego pomocnika matki prezydenta szyny kolejowej kształcie zarówno powabnym jak odrażającym ponieważ uczestnik drugiego zjazdu pedofili po sześćdziesiątce nie mógł puścić pawia po spożyciu śmietany o wysokiej zawartości alkaloidów które chętnie piją tanie wina pożywne i smaczne ogórki nie polecą już do krajów cieplejszych od tego zasranego makaronu który trzeci tydzień nie mógł dojść do orgazmu palce pułkownika przymarzają do dubeltówki dziadka, dziadek nie robił tego od dwunastego roku życia ponieważ babcia nie kupuje już tych śmiesznych małych kalkulatorów które też są z tego powodu wyalienowane ze społeczności latających wanien wypełnionych czekoladą wysraną wczoraj przez dziką wiewiórkę którą pierdolił nad rzeką łos o wyglądzie agenta ubezpieczeń ostatecznych Indianin przyatakował bladą twarzyczkę w krzakach i zapłodnił z czego urodziła się mała salowa i rusznikarz sobie odstrzelił lewe jajko przez prawe ramię muszką od dżojstika i cienkopis też leży na biurku które jest stołem a śrubokręt szczekający jak kot obok też spoczywa w pokoju i niech mu ziemia suchą będzie na weki od słoików z knfiturami po morelach i same pestki



jabłka bo są drogie winogrona też pomidory i sałata kiszona w kapuście z ogórkami i bananami bo banany to perwersy i jebane zбочeńce zupełnie spuścili z tonu gdy zobaczyli sałatkę śledziową za pięć pięćdziesiąt w sklepie z butami i innymi warzywami typu krzesło od nogi się urwało przewróciło a krzesło stoi i kwiczy no bo przecież na samej nodze nie ustoi naga druga na której stoi noga trzecia na której stoi noga czwarta na której stoi noga piąta na której stoi noga szósta na której stoją klocki lego a na pudełku napisano że dla dzieci od lat dwudziestu jeden ze względu na niską zawartość cukru w baku po benzynie i seks oralny to sprawa smaku a bez maku nie ma smaku który z pizd leje się jak ropa z mojej nogi którą aktualnie trzymam w dupie i nie mogę wyjąć bo mam za duże palce u rąk i tak jakoś wyszło że gówno leci mi uszami a miód z uszu przez palce w dupie natomiast miód z uszu siedzi tam dalej bo w uszach mam zapałki z watą nasączoną sperma Junga z wdociunga i choinki nie będzie bo bombki chuj strzelił taka twarda ta jebana sperma i dupa też się boi o swój odbył cienki jak przęśło wodnego kangura pierdolącego coś o środkach wspomagania wydechu z dziurek nosowych co prawda to nieprawda a co kurwa to mężczyzna przebrany za nieletnią gwałcicielkę skowronków rybę umyć oczyścić opłukać a następnie ponacinać skośnie skórkę zalaną sosem ułożyć na ruszcie okruszyć solą osączyć i drobno pokrajać w piórka wymieszać dokładnie wszystkie składniki wlać wino i sok z pomarańczy do potraw z jaj dodać posiekaną zieleninę do smaku sokiem z cytryny lody owocowe rumem grusz galaretkę udekorować ponadto istnieje kilka prostszych sposobów parzenia kawy takie alkohole jak whisky to napoje alkoholowe i zagotować dwie szklanki wody wlać wódkę krupnik korzenny aleksander wymieszać w shakerze dragon mleko przegotować ostudzić wrzucając jednocześnie wymyte skórki cytrynowe na krawędzi szklanki umieścić nacięty plasterek skonsumowanego przez dzika napletka olbrzyma Waligóra dodać cztery i pół litra napoju sadomasochistycznych łosi ser utrzeć w donicy i musztardę śledzie umyć pomidory umyć pieczarki umyć karpia umyć węgorza umyć filety umyć mąkę przesiać słoninę umyć kuropatkę rozmrozić zagotować wino wlać wszystko do dzbanka i nasrać na miękko rozbić jajko usmażyć cycki palec mi przytrzasnął książkę osączyć z błon o boku 2 centymetry sznycele cielęce, drożdże, kaszę przebrać za jajka sadzone namoczyć grzyby suszone a następnie zalać zimną wodą w celu ogrzania warzywa typu marchew i seler obrać pokrajać w paski lub zetrzeć w dużych otworach typu wagina fi2 ugotowaną na sypko wymieszać z ryżem zajebać cielę bez kości pokrajać zemleć wymieszać z tartą bułką żółtkami z potrząskanych jajek śmietanką osolić dodać pietruszki kurwa mać wyrobić drewnianą łyżką i pejczem tak by masa była pulchna uformować kieszę zalać majonezem ostudzić musztardę kawa kefir herbata zupa przecierana selerowa kiszka i salceson składniki mineralne od autorek i przekąski zalotna rozwódka spytał Maryjan nie jedzą nie piją i nie rosną bo kłódek nie ma o to jest setna linia czyli kurwa jubileusz vaginy perpetum mobile i dalej żabie po przyjsciu z pracy mamusiu człowiek jest nasz tatuś żal mi was sąsiadko odwiedza go nie pan spojrz za okno jest pieczeń wieprzowa nauczyciel obejmując nogi mrówki i watsjajana kochankowie mlecznych sióstr jest mężczyzną zającym a kobieta klaczą lub słońcą wycięte w liściach znamienna w dupie konia gehenna o mathma wykrzykuje a kiedy ciebie nie ma choć jest naczyniem pełnym nektaru rozpala me członki przez moment rozłąki walę w kaloryfer pałą mą aż kościele dzwoni dzwon arcydzieło kulawego boga hermafrodytyzm czyli kobiety o długiej łechtaczce lub tribady mają na ogół słabo rozwinięte piersi obfite owłosienie górną wargę pokrytą zarostem do osłodzonego mleka wrzucić bulwę lukrecji jak to ma miejsce z prostytutką niedźwiadka Korlagola co pije jabola o smaku suszonej pietruszki naci i inne przysmaki afrykańskich pingwinów niedojadów oj niedojebany ten nasz theFounderek chudy taki jakiś i ksz ksz miauu kici kici bzdumpp marihuana to jeden z wielu sposobów ograniczenia populacji mongolskich marsjan krzywe nosy nie rosną już na Monte Kasino wyparty je maki virtuti militari onanizm karikaturum lelup polewka i jak czyli zwierze jednoroczne zielone jestem zmaczany jak koń po westernie południowo-wenezuelskim tasiemcowe odchody brodatych mrówek zapalniczka bum cyk cyk buuu i wyjechało butlę gazową w kosmos a ludzie myśleli że apokalipsa nastąpiła i zmontowali w upadniętej stoczni Maryja wyjebistą arkę Rydzyka która popłynie Wisłą i polecą w dół aby zniszczyć ufoludki

odpierdalające orgietę podczas pośród bezkresnych połaci zielonych glutów i dup z gówien i piasku ukręconych w podniebnych akrobacjach najlepszy jest pan Twardowski który spierdolił z Rzymu do Nagasaki i tam mu jebnęła na głowę atomówka co spowodowało jebnięcie na głowę Hiroszimy i Czernobyła i właśnie tam urodził się największy popromienny mutant mrówek nazwany potem Mutantem Mrówek mieści się on do plecaka noszonego na ramieniu trzecim do dupy licząc spermę i idiotyzm bo tak było i tak będzie chociaż to co było to co jest i nie będzie ale jedno jest pewne kobiety mają dupy na przedzie pizdy to tylko iluzja podobnie jak nasze chujki i niekiedy ich duże chujki i które nie wiedzą że ich nie ma pomimo tego że są to ich nie ma i nie będzie oraz nie było bo tak jest było i będzie i cały czas znowu jest i po chuj ja to mówię skoro piszę i tak bez sensu mówię i bez sensu piszę ale i bezsensu plus bezsensu daje sens więc ca ja tu rucham bo nie wiem czy to ma sens teraz dzielimy przez nic i wychodzi wszystko podobnie jak żelazko sokowirówka bo to jedno i to samo co pralka jebiąca w dupę swym węzłem rozpuszty mandzurska łódź podwodna porwała dnia przedwczorajszo-dzisiejszego premiera Watykanu w postaci boga a zatem trójki sekretarzy KC w jednej osobie Jezusa Chrystusa i zawiozła go do katolickiego programu dla młodzieży Raj Zgasłych Jaj zawiedziony tym Glemp nie będzie więcej jak sam stwierdził przygotowywał się na doroczny zjazd absolwentów uniwersytetu podżegaczy wojennych za stanu wojennego kto to kurwa przeczytał do końca czyli dotąd -), to jest całkiem niezły i niech do nas zadzwoni po odbiór osobisty nagrody 0-700-76-666 połączenie bezpłatne nagrodami są darmowe danie dupy lub lód zrobiony przez jednego z fundatorów dziękujemy i przepraszamy do widzenia i cześć do zobaczenia ciao adieu papa dzingote aufviedersehen bye piątka jo chujem ja ja pa pa krowa ra pa naswiedania

# Co ma choinka, czego brak kobiecie?

by Klocek #3

Zbliżają się święta. Z kuchni dobiegają przekleństwa starej, brak wkurwia na maksa, stary lata jak pojebany.. Eh, te cudowne święta. Pominę w tej chwili kwestię, że boga nie ma.

W większości domów rozkłada się choinkę. Dla niektórych to prawdziwa przyjemność, dla innych chujowy obowiązek. Ja w moim artykule zajmę się tymi drugimi. Rozkładanie nie musi być tak nudne. Opiszę tutaj, co można robić z choinką, aby nie nudzić się za bardzo.

Wyjmujemy choinkę, całkiem ujebaną. Najpierw rozbieramy ją do naga (igły zostawiamy). My także pozbywamy się odzienia. W łazience powinna lać się gorąca woda. Gdy rozebraliśmy już choinkę, i siebie - czas na grę wstępną.

Wpierw mydlimy delikatnie gałązki naszej choineczki, muskamy z wdziękiem każdą igłę. Choinka ożywa w oka mgnieniu. Następnie puszcza gorący strumień wody na drzewko.. Piana powabnie splywa po igiełkach. Po kąpieli najlepiej choineczkę osuszyć, ponieważ może się przeziębić - w końcu zima.

Najlepiej osuszyć ją własnym ciałem.. Każdą gałązkę trzeba delikatnie włożyć sobie do odbytu, wykonując ruchy posuwisto-zwrotne. Dostarczy to Wam, drodzy czytelnicy, niezwykłych doznań. Gdy choinka jest już sucha, a wy mokrzy z rozkoszy, czas ją ubrać w strój galowy. Wyciągamy bombki i łańcuchy. Jak wszystkim wiadomo choinki mają zapędy sadomasochistyczne, stąd te

łańcuchy. Najpierw na każdą gałązkę wieszamy bombkę, którą dokładnie całujemy (z języczkiem). Gdy już wszystkie bombki są na swoich miejscach, czas zakuć w łańcuchy naszą oblubienicę. Trzeba wiązać mocno aby podczas ostatecznego stosunku, do którego przejdziemy za moment, choinka nie wyrywała się za bardzo. Czas na najlepsze - na nogę choinki zakładamy krzyżak. Następnie zakładamy gumkę na chuja chyba, że chcecie mieć małe choineczki, i pakujemy dziurę w krzyżaku. Rozkosz nieprawdopodobna.. Aby zwiększyć swe doznania, możemy włożyć do swojej dupy gałązkę. Finalizujemy sprawę szybkimi ruchami. Po takich doznaniach będziecie z utęsknieniem czekać na następne święta, a na kobiety będziecie patrzeć z dziwnym grymasem na twarzy.

# Oficjalna lista gównien

by Klocek #3

## **GÓWNO DUCH**

Czujesz, że gówno wyszło ale nie ma go w kiblu.

## **GÓWNO CZYSTE**

Czujesz, że gówno wyszło, widzisz je w kiblu ale nie zostawiło śladów na srajtaśmie.

## **GÓWNO MOKRE**

Podcierasz się 50 razy, ale wciąż czujesz, że trzeba jeszcze raz, więc musisz włożyć trochę papieru do gaci żeby się nie pobrudziły.

## **GÓWNO "DRUGA FALA"**

Kiedy się wysrasz i podciągniesz spodnie, zdajesz sobie sprawę, że musisz się jeszcze raz wysrać.

## **GÓWNO PIEKĄCA ŻYŁA NA CIEMIENIU**

Ciśniesz tak mocno, że praktycznie dostajesz apopleksji.

## **GÓWNO GIGANT**

Wysrywasz tak dużo, że tracisz 15 kilo.

## **GÓWNO KŁODA**

Tak długie, że boisz się splukać bez wcześniejszej fragmentacji za pomocą szczotki do kibla.

## **GÓWNO GAZOWE**

Jest głośnie i każdy zasięgu słuchu śmieje się z ciebie.

## **GÓWNO KUKURYDZA**

Jak sama nazwa wskazuje.

## **GÓWNO JAK BARDZO CHCIAŁBYM SIĘ WYSRĄĆ**

Kiedy chcesz się wysrać, ale wszystko co możesz zrobić, to usiąść na kiblu, cisnąć i pierdnąć parę razy.

## **GÓWNO NACIĄGANIE KRĘGOSŁUPA**

Takie bolesne, że powiedziałbyś, że wysrywasz kręgosłup.

### **GÓWNO MOKY POŚLADEK (UDERZENIE MOCY)**

Wychodzi tak szybko, że spadając do wody ochlapuję ci dupę.

### **GÓWNO PŁYNNNE**

Żółto-brązowa ciecz wystrzeliwuje z dupy i opryskuje całą muszlę.

### **GÓWNO MEKSYKAŃSKIE ŻARCIE**

Tak śmierdzi, że trzeba wietrzyć.

### **GÓWNO WYSOKIEJ KLASY**

Nie śmierdzi.

### **GÓWNO SPŁAWIK**

Kiedy jesteś w kiblu publicznym i czeka w kolejce kilku ludzi, srasz, spuszczasz wodę trzy razy ale i tak kilka kulek wielkości piłeczek golfowych pływa nadal na powierzchni wody.

### **GÓWNO PIJACKIE (KACKUPKA)**

Następuje rankiem po pijackiej nocy. Najbardziej zauważalne są znaki ześlizgiwania się po dnie muszli.

### **GÓWNO ZASADZKA**

Nigdy nie zdarza się w domu ale zazwyczaj na imprezie albo podczas gry w golfa. Jest rezultatem próby pierdnięcia delikatnie i cicho, ale ostatecznie kończy się zasraniem gaci i do końca dnia chodzisz ze skrzyżowanymi nogami.

### **GÓWNO SZAMPAŃSKIE**

Masz takie zatwardzenie, że gdy korek się odblokuje z dupy wypływa gazowana ciecz.

### **GÓWNO PRZYLGNIĘTE**

Gdy chcesz się podetrzeć ono czeka na brzegu dupy.

### **GÓWNO WYBUCH**

Poprzedzone pierdnięciem tak okropnym, że po wysraniu sprawdzasz czy muszla nie jest pęknięta.

### **GÓWNO EGZORCYSTA**

Piekąca żółto-brązowa ciecz wystrzeliwuje z dupy opryskując całą muszlę.

### **GÓWNO ZABAWA W CHOWANEGO**

Wychodzi do połowy i wraca, wychodzi, wraca..

### **GÓWNO KRÓLICZE**

Wychodzi w zgrabnych, okrągłych porcjach (duże ilości). Właściwie nigdy się nie kończy, ale człowiek sam przestaje srać z nudów.

### **GÓWNO ALFABET**

Wychodzi powoli z jedną lub więcej przerwami, a kiedy na nie spojrzysz przypomina literki.

### **GÓWNO FEMINISTYCZNE**

Nieważne jak wygląda ani jak wychodzi, bo i tak jest to wina faceta.

### **GÓWNO POCHODNIA**

Tak pali dupę, że przysięgłbyś, że jest łatwopalne.

### **GÓWNO DUALNEJ GĘSTOŚCI**

Jedna część gówna jest ciekła, podczas gdy druga jest ciałem stałym.

### **GÓWNO PUBLICZNE**

Przypomina znane uczucie ciepłego, miłego smrodku, który naciera w niezbyt higienicznych kibelach publicznych.

### **GÓWNO MAŁY CHŁOPIEC**

Wystarczająco potężne, żeby zrównać z ziemią małe miasteczko.

### **GÓWNO POWÓDŹ**

Wysrywasz tyle, jakby rozpruł się worek z piaskiem. Zazwyczaj kończy się zapchaniem muszli i zostajesz sam z brązową, ciastowatą masą.

### **GÓWNO SEN**

Kiedy nie srałeś przez dwa tygodnie, to jest gówno o którym śniesz.

### **GÓWNO BETONOWE**

Gówno, które zostawiasz po 2 tygodniach niechodzenia do kibla.

# Z pamiętnika videofana

by CAW AND KLOCEK OF ODBYT PRODS.

Należałoby zwrócić uwagę na to, że ostatnio pojawiło się kilka pozycji na kasetach video (dosłownie) popularyzujących rodzinę jako podstawową komórkę społeczną. Oto tytuły i krótkie recenzje tychże filmów. Należy podkreślić, że są to filmy bardzo pouczające i wiele wnoszące do życia każdego z nas.

### **"MOKRE I NAGRZANE"**

Jest to film o zbawiennym wpływie wody, jako podstawowego składnika organizmu człowieka. 99% filmu dzieje się pod prysznicami. W miejscu tak intymnym poznajemy jeszcze bardziej intymne części ciała takie jak pizda czy chuj. Głównym bohaterem jest woda, tak naga i nieokiełznana. Dociera ona do każdego zakamarka ciała aktorów, gdyż są one nieodziane a nawet zupełnie pozbawione jakichkolwiek okryć.

Film ten nawiązuje do biblij, gdyż aktorzy topią się w bezkresnych połaciach szalejącej z natrysku wody, która ma symbolizować potop a swoista arką Noego jest łóżko, w którym ledwo żywi i całkiem mokrzy aktorzy mogą znaleźć schronienie i normalne, popierane przez kościół, pożycie w celu prokreacyjnym.

### **"TAJEMNICE DOROTY"**

To dzieło filmowe, dotyka tak popularnego w dzisiejszych czasach tematu zdrady (tzw.

cudzołóstwa). Główna bohaterka Dorota, jest mężatką od pięciu lat, która pewnego dnia zaczyna poszukiwać nowych doznań... Akcja toczy się w drzwiach domu i przedpokoju, gdzie skrywane żądze głównej bohaterki dają swój upust na odwiedzających jej dom przypadkowych mężczyznach t.j. listonosz, hydraulik, elektryk, dostawca pizzy... Film w swym zamyśle porusza głębią przekazu, szczególnie w scenie z hydraulikiem, gdy naga już Dorota wykrzykuje: "Czy mógłby pan wreszcie przepchać tę zapchaną rurę!". Na całe szczęście kobieta opamiętuje się gdy do domu powraca zmęczony po pracy mąż, który zaskakuje swą chrześcijańską postawą i akceptuje fakt zdrady przyłączając się do dostawcy pizzy... Przychodzi czas długo oczekiwanego opamiętania. Skruszona Dorota wyrusza do kościoła, by u boku miejscowego proboszcza odpokutować za swe winy. Ten natomiast nie szczędzi trudów by kara była sprawiedliwa acz bolesna i przechodzi do seksu analnego z dużą zawartością sadyzmu.

### **"WESOŁY SZPITAL"**

Scenariusz tego pasjonującego dzieła został napisany na dwóch stronach maszynopisu. Akcja rozgrywa się w 3 pokojach plus jeden plener, systemem pucharowym czyli każdy z każdym. Całość jest utrzymana w konwencji romantycznego "hard" dla wyczynowców. Mamy tu jazdę na rowerku bez siodła, operacje przeprowadzane przez dwóch lekarzy na jednej pacjentce, gdzie jeden z nich to ginekolog zaś drugi jest wyspecjalizowany w proktologii. Nie mogło oczywiście zabraknąć pełnych poświęcenia pielęgniarek i niezwykle schorowanych pacjentek. Film ogląda się bardzo przyjemnie. W 1992 roku był to przebój kasowy peep-shopów, więc konieczne jest posiadanie go w swej videotece. Nominacje do Oscara za zdjęcia i najlepszą rolę drugoplanową dla kapelana szpitalnego.

### **"OGNIEM I MIECZEM"**

Najlepszy w swej klasie film dla sadomasochistów. Reżyser tego arcydzieła szczególny nacisk położył na przypalanie dupy papierosami podczas stosunku co wywoływało częstokroć euforię tak przypalanych jak i przypalających. Tytułowy miecz nie odgrywa filmie większej roli, może poza jedną sceną gdzie napalona, głęboko wierząca kobieta, która nie potrafiła wytrzymać ogromnej presji swego celibatu, odbywa samo zaspakajający stosunek analny z tymże mieczem. Jednak jej rany na sercu i dupie nie wzbudzają litości u rozgrzanych kozaków, którzy podglądali tę scenę ze stodoły, gdzie kryli się przed główną bohaterką filmu - Napaloną Zuzanną, która w rzeczywistości ma niezłe najebane w garbie i lubi zmuszać mężczyzn do siadania jej na twarzy i oddawania kału. Film ma niezwykle zagmatwaną fabułę, jednak warto go obejrzeć.

### **"ORGIA W ŻŁOBKU"**

Główną rolę w tym wzruszającym obrazie gra TheFounder, zdolny i wielokrotnie nominowany do Orgiara aktor, znany również z takich filmów jak: "Gejony", "Świątynia Sodomy", czy chociażby "Darek w krainie transwestytów". Główny bohater powraca do żłobka prowadzonego przez zakonnice, gdzie stawiał swe pierwsze kroki w dziedzinie edukacji seksualnej. Wdzięczny za trud jaki został włożony w jego wychowanie, TheFounder dokonuje aktu analnej przemocy na swych byłych opiekunkach. Film zawiera jedną szczególnie chwytającą za serce (i nie tylko) scenę, gdy dochodzi do orgii, w której uczestniczy TheFounder, zakonnice i dzieci wychowujące się w żłobku. Warto obejrzeć!

### **"NOC Mr. WOLFA"**

Znakomita inscenizacja kostiumowa, w której aktorzy występują jedynie ze szpadami.. Młody arystokrata Sławomir Wolf, syn górnik i kelnerki z baru "Pod okłapłym" zauważa, że pociągają go dzikie zwierzęta.

Walory artystyczne, piękne plenery, a także XVIII-wieczny zamek, znakomicie tworzą klimat w tym

filmie. Dzieło to jest jednak brutalne. Szczególnie scena takiego okrucieństwa odbywa się w lesie gdzie sir Sławomir uprawia seks oralny z niedźwiedziem, a ten odgryza mu żołądek. Co zrobi Sławomir? tego dowiedzie się po obejrzeniu tego wzruszającego i brutalnego zarazem filmu.

Filmy te są już klasyką gatunku i bardzo je polecamy. A tymczasem żegnają się z wami Wasi ukochani recenzenci..

**DZIAŁ**

**NIEZNANE**

**GO KŁOCA**



# Pewnego razu w polskim sklepie...

Z dupy wygrzebał Kaucjush

Byłem ostatnio w polskim sklepie, hehehe to sobie biore kaszaneczke i mowie do facetki tak za 2 funty na wage bedzie... ona czaji o co caman, bo to czwartek byl... a benefity w piatek to za 5 wezne. Ale nie o tym mowa. Patrze a tam piekna, no miud fasola lala jak ta, a co tam powiem, Zanetka cyc ok tyleczek taki ze orzeszki mozna cisnac... mysle sobie dam rade, na swieza wyglada (co przyjechala dopiero), to zagadalem. A ona sie cieszy jak glupia, to se mysle bedzie przylozenie, material na zone zaden ale co tam, mam juz jedna od slowa do slowa, to sie ustawilem na wieczor, pojechalem moim passatem R reg to sie jej odrazu usmiech rozpromnienil, pojechalicmy do maka. gadka szmatka a ona mi mowi ze ma chlopaka w polsce gdzies kolo Lublina ok. nie moje zmatwienie... wracamy na parking ja w samochodzie napieram bardziej, i jakos poszlo fajnie bylo... na koniec ona domnie pyta. czy bym mogl jeje karte doladowac za dyche funta bo musie z chlopakiem pogadac ze to koniec i takie tam, ze sie zakochalo i z wiezki na adleglosc nie dlaniej i wogole.. a ja na to ze czyjegos szczescie rozbjal nie bede i nie dalem, bo co chlopak czeka kocha, a ja co poslaniec diabla placil za to nie bede.... Myslicie ze w asda tez tak historia sie trafi...

# Śmierć z kiepem w ryju

Sraczkę wygrzebał Caw

Niemiecki nałogowiec - który w czasie wędrówki po odludziu odkrył, że zgubił zapalniczkę. Ponieważ bardzo chciał mu się palić, wdrapał się na słup wysokiego napięcia i przytknął usta do drutów. Zapalił się nie tylko papieros, ale i ofiara nałogu. Trzy nastolatki ukryły się w publicznej toalecie, by wąchać paliwo do zapalniczek. Jedna z nich zapaliła papierosa, co spowodowało wybuch oparów paliwa zgromadzonych w ciasnym pomieszczeniu. Dziewczyny wybiegły z toalety prosto w ramiona policjantów, gdyż w tym samym budynku mieścił się komisariat policji. Usłyszeliśmy głośny wybuch w toalecie - powiedział inspektor Leif Hoy. Chwilę później wybiegły z niej dziewczyny. Policjanci ugasili ich ubrania i udzielili pierwszej pomocy, po czym zawieźli je do szpitala. Życie amaterek oparów paliwa do zapalniczek nie było zagrożone, ale jeśli to doświadczenie nie będzie dla nich wystarczającą lekcją, zapewne usłyszymy o nich ponownie.

Leżący pod tlenem pacjent szpitala w Międzyrzeczu (woj. lubuskie) postanowił... zapalić. Wyciągnął papierosa, włożył do ust i zapalił zapalniczkę. W ułamku sekundy strumień tlenu zamienił się w miotacz płomieni. Ogień błyskawicznie objął salę, a gryzący dym wypełnił cały oddział. Akcja ratownicza trwała kilkadziesiąt minut. Jedynym poszkodowanym był pacjent uratowany z izolatki. Został przeniesiony na sąsiedni oddział – intensywną terapię.

Angielski nałogowiec, który szczycił się tym, że nigdy nie przestaje palić. Zaczynał po przebudzeniu i

do zaśnięcia odpalał jednego papierosa od drugiego. Niezbyt higieniczny tryb życia sprawił, że doczekał się hemoroidów. Leczył je, siadając w misce pełnej spirytusu, nie wypuszczając oczywiście papierosa z ust. Opary zapaliły się, nastąpił wybuch i nieszczęśnik rzucił palenie już na wieki. Pewien mężczyzna z Los Angeles śmiertelnie bał się wysokości. Gdy przyszło mu wejść na dach, by poprawić antenę telewizyjną, zadbał o odpowiednie środki bezpieczeństwa. Owinął się mocną liną i przywiązał drugi koniec do zderzaka samochodu. Niestety, nie powiedział o tym żonie. Żona właśnie skończyła robić listę zakupów. Wskoczyła do samochodu i ruszyła do sklepu, ściągając męża z dachu. Ciągnęła go za samochodem kilkaset metrów, nim wreszcie gwałtowne gesty i krzyki sąsiada uświadomiły jej, że coś jest nie w porządku. Pechowy mąż trafił do szpitala, gdzie spędził kilka dni - miał połamane żebra i liczne powierzchowne obrażenia. To jeszcze nie koniec. Skruszona żona postanowiła wydać przyjęcie powitalne na cześć powracającego męża. Zaprosiła kilku przyjaciół, w większości palaczy. Ona i mąż również palili, więc mieli w domu kilka zapalniczek. Jako dobra gospodyni przed przybyciem gości żona postanowiła napełnić wszystkie zapalniczki; zrobiła to nad sedesem. Czy zgadniecie, co się stało? Natychmiast po powrocie do domu mąż musiał skorzystać z toalety. Usiadł na sedesie, wziął gazetę i wrzucił niedopałek do sedesu...

# Angielska grzeczność

Ze Srangejskiego przetłumaczył Caw

Ale się wkurwiłem dzisiaj.. Siedziałem sobie w Cafe Nero w mieście, kiedy stary facet na wózku inwalidzkim podjechał do drzwi, ale nie mógł ich otworzyć... No to wstałem, przeszedłem przez całą kawiarnię, otworzyłem mu drzwi i przytrzymałem, żeby mógł przejechać... Żadnego dziękuję, nic... Więc wypaliłem do niego na całą japę: "Nie ma za co!". Wtedy on rzucił mi to wkurwione spojrzenie.. Potem nawet nawet jeszcze gorsze jak go nazwałem głupim kutasem.

komentarz 1: Dobre maniery nic nie kosztują, nie ważne kim jesteś. Ja bym zrobił to samo.  
komentarz 2: Ja bym mu opony w tym wózku rozjebał.

**ZAPYCHA**

**CZ**

# I am a web developer

by Shogoth

I'm a front-end web developer who work currently in the creative agency in central London. The agency is related to many well known brands like Patek Phillippe, Glenfiddich, Peroni, Timberland, Adidas and much more. It has the offices in London, Hamburg, Milan and Hongkong. At the first glance it looks like I work in a big corporation however my team is quite small and at the end of a day I work pretty much with 5 people. What exactly do I do? Are you aware of this annoying advertisement banners that pop out all the time on all webpages across the Internet? There is a chance that you've seen at least one banner which I've developed. Here I'd like to apologise and ask for forgiveness. In my defence I can only say that when I start working in digital industry I've never planned to do what I do now. At the beginning of my career I wanted to change the World, and create the new revolutionary methods of interaction between humans and the web pages, by creating the radical new user interfaces.. but the live goes on and I end up in the digital advertisement, creating these annoying ads that are being appreciated only by clients and digital marketing industry. Any normal person uses ad blockers to get rif of these nagging messages. Well that's life.

## **How the whole thing has started - the look back to the 'ancient' times?**

I grew up in the harsh reality of Poland that was part of Soviet Union satellites countries. In 80s when I was a kid most of the people still haven't got landlines and to get simple goods like toilet paper you had to queue for a hours in front of the shop and the big chunk of society was vegetarian, but not by choice - because the shelves in the food shops were empty, except the lard and the vinegar. Western Europe seemed to people like a far, far away magic land where everyone is a millionaire and money just lay on the pavements. The computer technology was available only in big companies or universities and we are talking here about the massive mainframe machines of the size of the football stadiums.

The first time when I saw computer I was about 5, I was browsing the German catalogue of mail-order company Quelle, that was illegally smuggled from West Berlin (it was almost the same level of felony as spreading the leaflets of the anti communist underground organisations) the photograph in the catalogue presented the shiny and sleek Amstrad PC with the amber monochrome monitor - looking at this photo was like looking at alien spaceship but it took years for me to see the computer in real life. I was passing by one of these luxury shops owned by the government that were selling foreign goods - Pewex. And there it was, the Atari 65XE - I still have chills when i bring back this memory. But then the 1989 came, bringing the bloodless revolution that overthrown communists and the technology started flooding the country and suddenly everyone own computer including myself! It was the Commodore 64. This machine was my first step to my career, as it became my personal programming tutor.

## **Why the web developer?**

The first years after 1989 were the times when Poland was basically catching up to the West. When IBM PC became standard in the West we were still using the Commodore 64 and later on the Amiga computers. But then about 1995 everything started to speed up. We finally got access to up to date technology but funny enough the world of technology was changing on the daily basis. People were taking big loans in the banks to buy a computer that they were doomed to age in just a few months. The Internet arrived to Poland that year, and year later it was already available to

the landlines owners. Around 1997 I was hanging about with my friend who worked as the network administrator at the university. One day I've found the 80 pages booklet called "The HTML cookbook". I took it home and went through all pages throughout the night, next morning my first webpage was ready. I've 'coded it' on my beloved Amiga 1200 using primitive text editor but I've felt excitement - I could 'speak' the secret language of web browsers.

### **The beginning - the Wild West Web**

I had to put the HTML on a side because there was this new thing that everyone was crazy about: Flash. It was basically the creation tool and web player for an animations. The flash files were big, and they were loading ages on primitive, slow modems, but almost everyone wanted the webpage created in Flash, and the rest wanted to become Flash creator.

In 2003 someone gave me a link to the software called Swish. It was authoring tool that costs a fraction of Flash and allowed you to create the Flash animations in minutes. I've jumped into this software that was beautifully crafted from the user experience standpoint. It was tiny and effective and I've loved it. And god forgive me for the webpages I've created in this powerful tool. Without the design skills I was creating one after another monstrosity and guess what? I was able to make a living thanks to the Swish! The clients were queueing to my door. That time was absolutely crazy! No-one was really bothered with design and quality the magical word: Flash was enough to get the client. That was real Wild West of the Web.

### **The loneliness of the nerd**

The technology was always a big part of my life - if not the biggest. I'm a living witness of how technology evolved and changed our lives and all this has happen throughout my live. I've started programming at age of 10, I haven't got computer but there was a kid's book called: "Programming with and without a computer" that was basically explaining the basic concepts of programming in theory and not only... Inside the book there was the paper computer model and the numbers to cut-out and to put together with glue. It contained the little drawer that hold up the numbers. You had to pick one number and that was the way to explain how the random number generator works. Currently the technology is somewhat the magical beast to the people. They are using the computers at work, they have the mobile phones and tons of other gadgets but only small percentage of our "Cyberpunk" population bother to understand how the things work. The most important to them is that these things work. I'm the only developer in my company which makes me feel like the castaway living in the village of the stone age tribe. They don't understand my language and vice-versa. There is lots of confusion and frustration on the both sides. What amazes me that they are people who are not even curious about these "digital secrets", they automatically reject anything that is beyond their computer screens with the Excel Spreadsheets. But once a while the company is bringing someone to work that is on my level of nerdiness and when it happens it's a bliss to me! However I don't disrespect "non-tech" people and I'm still trying to teach them 'my language', but sometimes it looks like a Sisyphean labours.

### **The Web is not enough!**

Is there any space for anything else than technology in life of the nerd like me? There is.. It's a filmmaking. It's also long story but to cut it short. I produce and direct the short films (and sometimes even act). It all started many years ago with the VHS camcorder and it's still going on. It's a kind of my obsession, to the point that during the job interview for the developer position a few years ago, when I was asked, how can I see myself in 10 years from now, I've answered: "I'm a film director!". Yes, I know, these days everyone is on Youtube vlogging, but to understand how serious this is to me I have to say that my short won 2nd prize in short film festival in Poland 8yrs ago, and since then I've finished 1 year filmmaking course in MET Film School, and my other films

have been screened in many places around World, including Toronto Arthouse Film Festival in 2016. I've also founded the film production company: Screaming Films. It's a bit frustrating that my day job "steals" all my spare time which I could dedicate to the film production but at least these two fascinating worlds: programming and filmmaking meet halfway for me in the "place" called technology. It's fair enough to me, at least for now.

# ZDUPKA

**Red nacze:**

Klocek / Odbyt Design

Caw / Odbyt Design

**contact:** [dupa@odbyt.design](mailto:dupa@odbyt.design)

**facebook:** [www.facebook.com/odbytdesign](http://www.facebook.com/odbytdesign)

grafa: Caw

muza: Zwieracz

kod: Wai Hung Liu (Khul)

Z tego to miejsca chcieliśmy podziękować naszym głupim kotom za grzeczne sranie do kuwety podczas prac nad tym numerem i nieprzynoszenie w tym czasie półmartwych gołębi z zewnątrz, bardzo serdecznie dziękujemy naszym sedesom wytrzymującym z każdym dniem większy ciężar naszych dup oraz muszlom klozetowym, cały ten czas śnieżnobiałym i z idealnym poślizgiem dla stolca. Wielkie "jou" również dla naszych zaopatrzeniowców, bez waszych suszonych roślin byłoby mniej zabawnie oraz lokalnej monopolce, bez twardego alkoholu z waszych pótek byłoby mniej rzygania i kacgówna.

